

i na tem stanowisku zyskał sobie ogólne uznanie swą gorliwą pracą.

Trzeci nowy minister dr. Antoni Randa, który tekę ministerstwa dla Czech, objął jedynie na wyrażne życzenie cesarza Franciszka Józefa I., profesor prawa cywilnego na uniwersytecie czeskim w Pradze, uchodzi za najwybitniejszego prawnika i jest autorem wielu nader cennych dzieł jurystycznych. Dr. Randa, należy do stronnictwa staroczeskiego, ale do tej chwili polityką zajmował się bardzo mało, a cały swój czas poświęcał nauce, za co też zdobył sobie godność członka praskiej i krakowskiej Akademii Umiejętności, a przez monarchę w dowód uznania zasług został powołany do Izby panów.

Czesi nominację dra Randy na ministra-rodaka powitali z wielką radością i nic dziwnego! Stary uczony (dr. Randa liczy z górą siedmdziesiąt wiosen), niezmordowaną swą pracą zapewnił sobie ogólny szacunek i miłość narodu, którego imię opromienił sławą własną...

To są nowi ministrowie austriacy.

Spoliczkowanie ministra.

Zamęt, jaki panuje obecnie we Francji wśród jej polityki wewnętrznej, walka toczona przez tameczny świat katolicki z masoneryą, wywołana prześladowaniem Kościoła i klasztorów, nie mniej-



Spoliczkowanie ministra:

Komendant Bernard.

Kapitan Mollin.

sze są chyba jak wrzenie na tle narodowościowym w Austrii. Jak w naszych sejmach, tak i w parlamencie francuskim przychodzi wciąż do bitek i awantur różnego rodzaju, a kulminacyjnym punktem tych scysj było spoliczkowanie ministra wojny Andre'ego przez deputowanego Syvetona na jednym z ostatnich posiedzeń Izby deputowanych.

Syvetona za ten napad na ministra wojny czeka według francuskiej ustawy karnej „nagroda” w postaci od dwóch do pięciu lat więzienia. Fakt jednak pozostał faktem i minister André został bajecznie skompromitowany. Lecz nietylko skompromitowały gabinet te policzki, jakimi zawzięty deputowany uraczył ministra wojny, ile interpelacja deputowanego Guyote'a de Villeneuve'a, która poprzedziła i wywołała to zajście.

Otóż deputowany de Villeneuve odczytał w parlamencie całą kolekcję listów jawnie dowodzących, że ministerstwo wojny w rozdzielaniu stopni i awansów w armii francuskiej polegało na informacjach udzielanych mu przez sekretaryat „Wielkiego Wschodu”, organizacji masonskiej. Interpelant zarzucił ministrowi, że pod pozorem wzmocnienia ducha republikańskiego w armii, zaprowadzono w niej system szpiegowski i hańbiące rzecz pospolitą stronnictwo rozdzielanie stopni i zaszczytnych odznaczeń. Prym w tych denuncjacjach dzierżył oficer ordynansowy ministra kapitan Mollin i komendant Bernard.

Interpelacja ta wywołała w Izbie deputowanych ogromne wrażenie, którego nie zatarło oświadczenie ministra, że stronnictwo katolickie pierwsze wprowadziło w armii tak ohydny system, a siła tego wrażenia ujawniła się spoliczkowaniem Andre'ego. Francja na punkcie moralności coraz niżej upada!...

Strzały szaleńca.

Wszyscy chyba znają i pamiętają tragiczną historię, jaka się rozegrała w Warszawie, gdzie hr. Dąbski w napadzie szału, uzbrojony w dubeltówki i rewolwery zaczął strzelać z okien swego pomieszkania do przechodzącej ulicą publiczności i zrosił krwią najnieвинniejszych przechodniów bruki, zanim ostatecznie policja zdołała szturmem zdobyć

pomieszkowanie szaleńca i rozbrawszy go, oddać do zakładu obłąkanych w Tworzech.

Podobna scena, choć dzięki Bogu nie zakończona na szczęście przelewem krwi, zaszła dnia 6-go listopada we Lwowie w hotelu warszawskim.

I tu młody pełen nadziei człowiek, porwany nagle w szpony szału, dobył rewolweru i skierował go w piersi niewinnych ludzi, którzy chcieli przyjść mu z pomocą, zaczął strzelać, nie zdając sobie sprawy z tego, co czyni.

We Lwowie bawił już od miesiąca młody artysta-muzyk z Lublina Michał Pajdowski, liczący około trzydziestu pięciu lat. W pierwszych dniach listopada wynajął on sobie mały pokój w hotelu Warszawskim i zrazu zachowywał się tak spokojnie, że nikt nawet nie podejrzewał, aby umysł jego trapiła ciężka choroba.

Krytycznego dnia wczesnym rankiem służący hotelowy Michał Andybur usłyszawszy ciche jęki w pokoju Pajdowskiego, wszedł do środka, a zobaczywszy, że lokator rozgorączkowany na pół w malignie spoczywa w swym łóżku, położył mu na głowę zimny okład i wysłuchawszy jego majaczeń, w których skarżył się, że całą noc trapił go szatan, oddalił się do swej codziennej pracy.

W dwie godziny później chory podniósł się z łóżka, ubrał i wyszedł na miasto, skąd powrócił po godzinie, ale z rewolwerem w ręku. Andybur ujrzawszy rewolwer w obawie, aby chory gość w gorączce nie odebrał sobie życia, wezwał resztę służby i udał się do pokoju Pajdowskiego, chcąc go uspokoić i ułożyć do łóżka.

Zaledwie jednak członkowie tej wyprawy prze-stąpili próg pokoju, Pajdowski skierował ku nim rewolwer i zaczął strzelać. Przerażona służba



Spoliczkowanie mintstra: Francuski minister wojny - André.

uciekleła czempredzej i o wypadku tym dała znać policyi.

Na miejsce katastrofy przybył natychmiast konceptista Chmielarski w asystencji agentów. Nikt jednak nie chciał narażać się na strzały szaleńca więc chwyciono się podstęp. Prosto urządzono zasadzkę, i gdy Pajdowski nie przeczuwając niczego wyszedł z pokoju, ukryci tuż przy ścianie ajenci rzucili się nań i powaliwszy na podłogę mimo szalonego oporu zdołali go rozbroić i związanego odstawili do szpitala, skąd, po skonstatowaniu przez lekarzy, że biedny muzyk jest w stanie ostrego szału, przewieziono go do zakładu umysłowo-chorych w Kulparkowie.

I znów jeden żywy człowiek, nieszczęsna ofiara losu został żywcem zamurowany w grobie...



Strzały szaleńca: Michał Pajdowski w napadzie szału strzela do służby hotelowej.